Rok II. Lwów, piątku 21. sierpnia 1908. Nr. 479.

1 cent | GONIEC POLSKI | 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Oto pytamy: jak długo katolicka ludność znosić będzie obrażanie swych uczuć przez hołotę socyalistyczną? Pytamy, jak długo katolicy znosić będą ustawiczne wydrwiwanie urządzeń Kościoła. Jak długo pozwolą na bezpodstawne oszczerstwa swych kapłanów. Na potworne obelgi, rzucane przez złodziei z Kasy chorych na zakony. Czy cierpliwość ludności katolickiej nie skończy się?! Czy nie chwyci ta ludność w końcu za kij i nie przegna pijacką tę branżę, która brudne swe interesy chce robić na obrażaniu religijnych uczuć ludności?!

Garść żydków schodzi się w redakcyi *Głosu* — i waży się ciskać błotem — wyszydzać drwinami nasze uczucia, nasze świętości — a my milczymy?

Głos jest subwencyonowany przez kilkudziesięciu żydowskich doktorów z Galicyi i Bukowiny; nazwiska ich podamy wkrótce, by je sobie ludność katolicka zapamiętała.

Ludzie ci przyklaskują chętnie *Głosowi* ilekroć ten takie paszkwile pisze. To woda na ich młyn!

Prosimy pokazać nam jeden artykuł w *Głosie*, któryby śmiał wyszydzać religię lub instytucye żydowskie.

Po jednym takim artykule Czaczkiesy *Głosu* poszliby w duraki. Ale, bo wyznanie żydowskie zaczepić, to antysemityzm, to obskurantyzm, to zacofanie!

Wyszydzić katolicką — to znak kultury, — tak te draby głoszą!

Głos zdycha — i trzeba mu od czasu do czasu popularnych tematów. A najpopularniejsze, zdaniem żydków z *Głosu* napadać na Kościół i jego duchownych i zakony. Węszą więc za plotkami, bratają się z parobkami, służącymi u duchownych, piją z nimi, byle jakąś sensacyę od nich wydusić!

I oto takiego parobka nagoniono z „Domu ubogich“ we Lwowie. Wygnano za pijaństwo i nadużycia!

Ależ jego wyganiać nie wolno; on ma przyjaciół w redakcyi *Głosu*.

Zagroził zemstą i wykonał ją!

Zapłacił kilka kolejek wódki — i oto zjawił się „senzacyjny“ artykuł przeciwko zakonnicom z tego zakładu.

Artykuł w piśmie Hudeca, który ciągle jeszcze tylko grozi, że zaskarży za zarzuty złodziejstwa w Kasie chorych, które mu robiono. W artykule tym wydrwiwa zakonnice, obsługujące Dom ubogich!

Nazywa je ironicznie „wielebnemi“, słodkiemi córkami z pod znaku rodziny Maryi; nazywa je złodziejkami, oszustkami, opowiada, że kradną mięso, kaszę, a nawet sól za dwadzieścia halerzy!

I te biedne Siostry, za to, że usunęły się od miasta, i poświęciły się w zaciszy służbie ubogich muszą znosić znęcanie się nad sobą, bo nie mają ani braci, ani ojców, którzy by się za niemi ujęli, a bracia w Chrystusie, dla których się poświęcają, wiecznie milczą i na te obelgi pozwalają. Bo cóż mają Siostry z pienią-

Nie zaczepiać kobiet na ulicy.



dźmi do czynienia. W zakładzie ubogich one tylko zajmują się kuchnią, obsługą ubogich — a z finansami zakładu nie mają nic wspólnego.

I cóż w końcu robiłyby z oszczędnościami. Kupiłyby sobie cukierki, czy ładne kapelusze, czy zbierałyby na kupno kamienicy. One których całą potrzebą strawa, którą zjadają, i habit który mają na sobie. Aby to mieć, nie potrzebują kraść.

To zostawiają menerom socyalistycznym, którzy potrzebują pieniądze na szampany w kawiarni Amerykańskiej i na orgie na ulicy Szpitalnej.

Ale nawet tej ciepłej strawy, tego jedzenia żałują psubraty z *Głosu* zakonnicom. Każdy kawałek mięsa, który do ust biorą liczą i naturalnie, potężnieje każdy kęs w ich zazdrośnych oczach.

Czy to nie wstrętne?

Siostry kury pielęgnują, pielęgnują dla potrzeb zakładu. A oto to zbrodnia, bo nuż to jest rozrywką dla sióstr — i tego zazdroszczą ci bracia z suteren — z knajp i z domów publicznych.

Ale *Głos* chce z tego artykułu odnieść jeszcze jedną korzyść.

Oto I. Katz (wyraźnie podane nawet imię) dostarcza mięsa temu zakładowi i widocznie zapłacił za reklamę.

I z akcentem w artykule wymienionym, podnosi pan Hudec, że w mięsie od Katza jest tylko 10 kilogramów kości, a przedtem kiedy kupowano mięso u firmy katolickiej, było 19 kilogramów kości.

Czyż ten jeden ustęp nie udowadnia dostatecznie, dla kogo cały artykuł został napisany. A może go sobie nawet pan I. Katz dla reklamy osobistej zapłacił. Nie wiemy, ale pytamy raz jeszcze czy długo te obelgi spokojnie znosić będzie ludność katolicka?

Czy długo będzie mogła grasować jeszcze u nas taka prasa?

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Propaganda prawosławia w Galicyi.

W sprawie pielgrzymki włościan ruskich do Poczajowa i Kijowa, mającej na celu propagandę prawosławia w Galicyi *Diło* ogłasza dokument, jaki przypadkowo dostał się w ręce tego pisma. Opiewa on w przekładzie:

„Przemyśl 28/7 (10/8) 1908. — Wielce szanowny Panie! Czemu nie zawiadomiliście mnie, kto od Was jedzie do Poczajowa i Kijowa? Muszę znać imiona i nazwiska. Zawiadamiam Was, że wszyscy uczestnicy pielgrzymki, którzy jadą 5 (18 łać.) sierpnia do Poczajowa i Kijowa otrzymają bezpłatny przejazd rosyjskiemi kolejami z Radziwiłowa do Kijowa i z powrotem, bezpłatne pomieszczenie i utrzymanie.

Wobec tego postarajcie się, aby Was jechało (z Waszej wsi i drugich wsi pobliskich) chociaż 15 albo 20 osób! O paszporty wystarajcie się jak najprędzej. Wszyscy musicie wyjechać w poniedziałek 4 (17 łać.) sierpnia o godz. 9 min. 43 w nocy z Mikołajowa nad Dniestrem przez Lwów do Brodów. Uważajcie, abyście się nie spóźnili. Z poważaniem Nosewicz. (Pieczęć: Redakcya gazety *Russkaja Wola* w Przemyślu)".

Jesienna sesya parlamentarna.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w dniu zebrania się parlamentu na sesyę jesienną, tj. 3. listopada, przedłożone mają być dwie wielkie ustawy: projekt ogólnego zabezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy i projekt ustawy językowej dla Czech. Na pierwszy projekt zgodził się cały gabinet, przeciw drugiemu zaś zaprotestowali zarówno niemieccy, jak i czescy ministrowie.

Przeprowadzenie projektu językowego zależnem będzie od porozumienia się Czechów i Niemców. Jak przypuszczają, projekt przyjęty będzie w pierwszem czytaniu, a jeżeli czesko-niemieckie porozumienie się nie dojdzie do skutku, projekt nie powróci już na porządek dzienny parlamentu, bowiem dyskusya nad nim mogłaby doprowadzić do rozbicia parlamentu, czego sobie ani cesarz, ani stronnictwa nie życzą.

Narady ministrów.

Jak już donieśliśmy, odbywają się we Wiedniu narady wspólnych ministrów. Głównym tematem obrad prócz wspólnego budżetu jest sprawa traktatu handlowego z Serbią. Skupczyna serbska traktat już przyjęła. W Austro-Węgrzech przyjęcie traktatu natrafia na poważne trudności. Przeciwni mu są mianowicie agraryusze, którzy domagają się zamknięcia granicy serbskiej dla przywozu bydła. Traktakt miałby wejść w życie z dniem 1 września br. Jeżeli agraryusze od swych żądań nie odstąpią, będzie to niemożliwem.

Obradowano również nad sprawą wprowadzenia konstytucyi w krajach okupowanych. Referentem tej sprawy, której rozwiązania oczekują z wielkiem zaciekawieniem, był minister Burian.

Ponadto zastanawiano się nad sprawą utworzenia stanowiska ministra rodaka południowo-słowiańskiego.

Obecnie mają się w tej sprawie toczyć pertraktacye między "Związkiem południowych Słowian" a „Słowiańskim klubem". Ministerstwo ma być podzielone na dwie sekcye: słowiańską i kroacką, z dwoma szefami na czele.

Żądania mahometan w krajach okupowanych.

Bośniaccy mahometanie zwrócili się do wspólnego ministra skarbu bar. Buriana z memoryałem, w którym w 8 punktach zaznaczają swe żądanie autonomiczne.

Mahometanie mieli się sami zrzec na razie autonomii administracyjnej, ponieważ uważają kraj do tego za niedojrzały. Natomiast mają być kreowani radcy powiatowi z głosem doradczym. Wszystkie wyznania religijne mają otrzymać autonomię.

53)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Pan nie ma prawa ruszać tych papierów! — wybuchnął pułkownik, który zdaleka obserwował z uwagą oberpolicmajstra. Wielki książę nakazał mi, na wypadek, gdyby go coś spotkało, opieczętować wszystkie swoje papiery prywatne i zabrać je stąd. Dlatego też...

— Co pan powiada?! To dziwne, bardzo dziwne! Nie byłem wprawdzie adjutantem przybocznym jego cesarskiej wysokości, ale niemniej wiem bardzo dodobrze, że śp. generał-gubernator, choć obawiał się śmierci, naprawdę jednak nigdy się z nią poważnie nie liczył. Dlatego też nie mógł zostawić żadnych dyspozycyj na wypadek, gdyby go coś spotkało. Hm! Ale może i tak jest, jak pan pułkownik twierdzi, w takim razie musi pan mieć pisemne w tym kierunku zlecenie? Nie! O, to szkoda, wielka szkoda, bo widzę z tego, że pan pułkownik chciał mnie tylko, jak zawsze, w błąd wprowadzić.

— Ekscelencyo! Tego już nadto! — zawołał z rykiem adjutant, zaciskając kurczowo pięści.

— Czego, panie pułkowniku? — zapytał Melcew, marszcząc groźnie brwi. — Dajmy tylko spokój tym komedyom! Znamy się zanadto dobrze, panie pułkowniku Bogateńko! Jeżeli komu można przypisać winę tego, co się stało, to tylko panu! Byłeś pan zawsze złym duchem księcia i...

— A pan to byłeś jego aniołem stróżem! — przerwał adjutant z ironicznym uśmiechem. — Doprawdy, bardzo pochlebne masz pan o sobie wyobrażenie! Szkoda tylko, że nikt go nie podziela razem z panem!

— Dość tego, panie pułkowniku! — zawołał Melcew tonem, nieznoszącym protestu. — Nie mam czasu na bawienie się z panem w dysputy. Stwierdzam jedynie fakt, że pan, pułkownik Maksym Piotrowicz Bogateńko, chciałeś przywłaszczyć sobie bezprawnie papiery prywatne jego cesarskiej wysokości, śp. wielkiego księcia Sergiusza.

— To fałsz! — wykrzyknął pułkownik. — Tu chodzi o papiery, które mnie dotyczą tylko jednego i pod pewnym względem są moją wyłączną własnością!

— Mylisz się, panie pułkowniku. To, co się tutaj znajduje, jest od dzisiaj, godziny jedenastej przedpołudniem, własnością najjaśniejszego pana. Pojmuję bardzo dobrze, że panu to nie na rękę, ale to już rzecz stracona. Chciałeś pan usunąć papiery, wykazujące, że aranżerem morderczego zamachu na generała Weslogorskiego, byłeś pan, panie pułkowniku Bogateńko. Tak jest, pan! Mam na to dowody w ręku, a te papiery, które chciałeś usunąć, dostarczą nowych i niezbitych dowodów, że pan uknułeś cały plan mordu i wynalazłeś jego wykonawcę. Szkoda tylko, że się to wszystko na nic nie zdało. Generał, uważany przez wszystkich za nieżyjącego, odżył, znajduje się w pałacu Rastemburskim w Petersburgu i bliskim jest już zupełnego wyzdrowienia. Nie wierzysz pan? No, to przekonasz się o prawdziwości słów moich niebawem na własne oczy, wątpię jednak, czy sprawi to panu przyjemność.

Pułkownik był bliskim upadnięcia, tak piorunujące wrażenie sprawiła na nim ta wiadomość. Twarz jego przybrała kolor trupiej bladości, na czoło pot mu wystąpił kroplisty, ręce drżały, jak w febrze. Oparł się całym ciężarem ciała o biurko i wodząc osłupiałym wzrokiem wokoło, wybełkotał chrapliwym głosem:

— To kłamstwo!... To niemożebne, co pan mówisz!.. Generał...

Oberpolicmajster roześmiał się ironicznie, poczem przystąpił do biurka i obrzucił je badawczem spojrzeniem. Dłużej zatrzymał wzrok na przyciskaczu malachitowym. Wiedział, że pod nim składano zawsze najświeższą pocztę. Podniósł więc przyciskacz i przejrzał spiesznie znajdujące się pod nim papiery, poczem rzucił je z wściekłością na biurko i zwracając się do pułkownika, zawołał:

— A zatem to tak, panie pułkowniku. Nie poprzestałeś pan na próbie, ale rzeczywiście zabrałeś stąd papiery. Wczoraj, podczas nieobecności wielkiego księcia, nadeszły pod jego adresem dwa ważne akta. Jeden z nich, najważniejszy, zniknął, a tylko pan go mogłeś zabrać. Otóż zapytuję pana, czy oddasz mi ów papier dobrowolnie?

— Pan mnie obrażasz! Jak pan śmiesz odzywać się do mnie w podobny sposób! Ja tych papierów nie ruszałem nawet!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ponadto mają posiadacze lasów, którzy nie mogą wykazać się księgami swego prawa posiadania, otrzymać odpowiednie odszkodowanie, jeżeli wykażą wiarygodność tego prawa.

Z Królestwa polskiego.

Sprawa otwarcia zamkniętych w gub. piotrkowskiej szkół polskich dotąd jeszcze nie została zdecydowana. Według informacyi. zaczerpniętych u źródeł urzędowych przez *Kur, Zagł.*, otwarcie szkół rzeczonych natrafiło na pewne trudności. Z tychże źródeł otrzymał *Kur. Zagł.* informacye, że ma powstać w Piotrkowie nowa szkoła polska ośmioklasowa z programem gimnazyum rządowego, z wykładami przedmiotów w języku polskim, z wyjątkiem oczywiście tych, które nakazano wykładać w języku rosyjskim. Koncesya na rzeczoną szkołę ma być udzieloną. W szkole mają być zastosowane przy końcu każdego roku szkolnego egzaminy przed komisyą egzaminacyjną rządową, przed którą zdawać będą uczniowie, życzący sobie pozyskać prawa gimnazyum rządowego.

Demonstracye hakaty w Łodzi.

Z okazyi 10-lecia niemieckiego Tow. cyklistów w Łodzi, Niemcy tamtejsi urządzili wielką demonstracyę wszechniemiecką. Na uroczystość przybyli delegaci z Berlina, Drezna, Wrocławia i innych miast niemieckich, jakoteż deputacye towarzystw niemieckich z Petersburga, Rygi, Żyrardowa i Warszawy.

Niemcy urządzili wielki pochód przez główne ulice Łodzi ze sztandarami o napisach wszechniemieckich. Dodać należy, że w czasie pochodu śpiewano także pieśni wszechniemieckie. Publiczność przyglądała się tym demonstracyom ze zdziwieniem, jakkolwiek od pewnego czasu przywykła już do tego.

Podróż rodziny carskiej.

Vossische Ztg. dowiaduje się, że para carska odbędzie w przyszłym roku wielką podróż morską, przyczem odbędzie liczne odwiedziny, a między innemi na dworze wiedeńskim. Carowa wdowa wyjeżdża dn. 25-go bm. do Danii. W towarzystwie jej jedzie w. ks. Michał Aleksandrowicz, który ma zaręczyć się na dworze duńskim.

Wzrost ludności w Prusiech i Francyi.

Jak wiadomo, Francya jest mocno zaniepokojoną minimalnym przyrostem ludności, nieomal zupełną stagnacyą, gdy tymczasem sąsiad i wróg, Niemcy, wykazują dużą płodność. Wydawana przez pruskie statystyczne biuro krajowe *Statistische Korrespondenz* przytacza szereg danych porównawczych o ruchu ludności w Prusiech i Francyi. W r. 1870 Prusy miały o jedną trzecią ludności mniej niż Francya; w roku 1908 liczba mieszkańców tych państw była prawie jednakową. Od roku 1896 do 1906 wzrosła liczba urodzeń w Prusiech od 1,185,479 do 1,269,611. We Francyi natomiast w r. 1906 liczba urodzeń wynosiła 865,586, w r. 1996 zaś spadła do 806,847. W Prusiech podniósł się od r. 1896 do r. 1906 przyrost roczny ludności od 518,692 do 595,942; We Francyi zmniejszył się od 93,700 do 26,651. Jaskrawiej uwydatnia się fakt powyższy, jeżeli wziąć pod uwagę, że we Francyi wzrosła liczba zawieranych małżeństw. W r. 1896 wynosiła ona 290,171, w r. 1906 — 306,487; w Prusiech odnośne cyfry wynoszą 264,822 i 309,922.

W Turcyi.

Jak można było przewidywać, nie tylko tutaj, ale i w Macedonii, ze strony greckiej, jak i innych, a także w Konstantynopolu wśród biurokratów podnoszą się głosy niezadowolenia z powodu wpływu i mieszania się komitetu młodotureckiego. Prawdą jest, że młodzi członkowie komitetu popełnili pewne błędy. Mimo iż organizacya komitetu nie wystarcza dla zmienionych stosunków, to przecież komitet jako organ kontrolujący funkcyonuje dobrze. Stwierdzić należy, że powaga i wpływ sułtana wzrastają.

Jaka korzyść ze strejków?

Pisma warszawskie, zastanawiając się nad sytuacyą, wytworzoną przez rozmaite fanaberye socyalistyczne, dochodzą do wniosku, że na ziemiach polskich ruch ten niezdrowy, doprowadził do ogromnego przesilenia, które dla nas w Galicyi zarówno dla robotników, jak i dla pracodawców i wogóle dla całego społeczeństwa, winien być znamienną przestrogą.

Z krwawych ogniw długiego łańcucha przewrotu ekonomicznego, jaki się dokonał na tle t. zw. ruchów wolnościowych, wiele już przybladło, wiele starło życie na proch zapomnienia, niektóre zmieniły się w dziecinne iluzye, a pozostało tylko jedno, które rozrosło się potwornie wielką klęskę życiową.

Jest nią drożyzna!

Rozpanoszyła się ona na cały kraj, przeniknęła do najbardziej zapadłych jego zakątków i ścisnęła żelazną obręczą nędzy tych właśnie, którzy walczyli o ulżenie trapiącej ich niedoli.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że w obecnych warunkach życia osiągnięte podwyższenie płacy zarobkowej przez robotników fabrycznych nie pokrywa różnic życiowych, wytworzonych przez drożyznę.

Lecz nie tu koniec zawodów, oczekujących robotników fabrycznych.

W ostatnich czasach właściciele fabryk przy sprawdzaniu obrotów swej wytwórczości i otrzymywanych zysków spostrzegli, że te nie mogą pokryć nadmiernie zwiększonych rozchodów eksploatacyi przemysłu, a więc będą musieli obniżyć znów płace robotników.

W tym względzie nastąpiło już porozumienie i w wielu fabrykach robotnicy zostali o tem uprzedzeni. Wywoła to naturalnie nowe zawieszenie robót, gorszy jeszcze zastój w przemyśle powiększy niedolę robotników.

Drożyzna bowiem nietylko nie ustaje, lecz ma tendencye zwyżkowe, gdyż rozbudziła nadmierną chciwość bezpośrednich producentów żywnościowych, których zdzierstwo przechodzi wszelkie granice. Nietylko mięso i chleb lecz i wszelkie produkta wiejskie, dostarczane bezpośrednio przez włościan niepomiernie drożeją. Włościanie szybko się zoryentowali w sytuacyi i za każdy kęs żywności każą sobie płacić bardzo słono.

Zdzierstwo stało się poprostu epidemią, a podsycają ją przekupnie, którzy skupują wiejskie zapasy po cenach i tak dość wysokich, by sprzedać je „na detal" z ogromnym zarobkiem.

Dziś, po wsiach, leżących zdala od kolei, za liche masło żądają po dwie korony za funt i t. d. w tym samym stosunku za inne produkty.

Zapewniają nawet, że niektórzy kmiotkowie, podjąwszy się roli przekupniów, porobili już spore fortunki i że apetyt zdzierstwa z każdym dniem wzrasta.

Zjazd katolików niemieckich w Düsseldorfie.

Tegoroczny zjazd katolików niemieckich rozpoczął się 16. bm. uroczystościami, przeznaczonemi dla członków Towarzystw i robotników katolickich. Pochód uroczysty był w całem tego słowa znaczeniu imponujący. Brało w nim udział, jak obliczono, 60000 robotników. Uczestnicy jego szli w dwóch równoległych rzędach. Dla oznaczenia miejscowości, z których przybyli pochodzili, potrzeba było aż 1000 chłopców, którzy nieśli odpowiednie napisy. Nie mniej jak 1500 Towarzystw niem. katolickich przysłało delegacye. Pochód trwał całe 3 godziny. Na czele jego kroczyli posłowie.

Pierwsze publiczne zebranie odbyło się w ogromnej sali, zbudowanej według planów prof. Klessattla. Zagaił je dziedziczny hrabia Droste-Vischering, poczem ks. kardynał Fischer, przywitany entuzyastycznie przez zebranych, wygłosił mowę powitalną, wyrażającą radość z powodu tej wspaniałej demonstracyi katolickiej i wzywał zebrane masy katolickich robotników, żeby dochowali wierności swoim biskupom i księżom. W końcu udzielił zebraniu błogosławieństwa. Następnie radny miasta Mayer z Düsseldorfu sławił udanie się pochodu, który był największym z wszystkich, jaki kiedykolwiek na zjazdach katolickich robotników, urządzono. Owe 60.000 katolików którzy defilowali przed swymi biskupami, to zdaniem mówcy najlepszy dowód, że wiernie i silnie trzymają się Kościoła, wbrew wszelkiej przeciwnej agitacyi. W końcu mówca wyraził hołd papieżowi z powodu jego jubileuszu.

Następnie odbyło się 30 zebrań dla robotników. Sale, w których się odbyły, były wszystkie przepełnione. Wieczorem o godzinie 8 odbył się wielki festyn ludowy nad Renem.

Na zjazd przybyło około 200 dziennikarzy z Niemiec i innych krajów.

Dn. 17. bm. rozpoczęły się programowe prace zjazdu. Najdrażliwszym przedmiotem na zjeździe jest mowa profesora uniwersytetu monasterskiego dra Mausbacha „O znaczeniu encykliki Papieża Piusa X. o modernizmie, szczególnie dla katolików niemieckich".

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

O ile mi się zdaje, ma nastąpić już we wrześniu uroczyste otwarcie kolei Lwów-Podhajce. Tak było przynajmniej projektowane. Roboty koło tej linii kolejowej idą w gorączkowem tempie, a przedsiębiorca tej budowy dokłada wszelkich starań, aby jak najprędzej odbyła się kolaudacya tych robót, by mu wypłacono pieniążki i oddano tę linię do użytku publicznego, jako nadzwyczaj solidnie zbudowaną i nadającą się znakomicie do urządzenia — od czasu do czasu

katastrof.

Twierdzenie moje jest słuszne, bo o-

parte na dość subtelnym obserwowaniu przebiegu tych robót, tudzież na częściowem badaniu użytego do nich materyału.

Materyał jest wprost znakomity, gdyż wytrzymał z powodzeniem próbę deszczową, i... rozleciał się. Popękały nasypy, rozleciały się mosty, jednem słowem linia idealnie zbudowana, mogąca służyć do celów kolejowych.

We wrześniu mają się zjechać rozmaci dygnitarzy na otwarcie tej kolei, by pierwszym pociągiem, zdobnym w festony i chorągiewki odbyć „dziewiczą“ przejażdżkę ze Lwowa do Podhajec, a następnie, by przy suto zastawionych stołach, smarując gardła perlistym szampanem, obwieścić stęsknionemu narodowi, nowy akt łaski wysokiego rządu, który w nieprzebranej swej życzliwości, obdarzył ludek galicyjski jeszcze jedną szybszą drożyną komunikacyi z... tamtym światem.

Na to uroczyste otwarcie tej kolei przygotowywałem się, Szanowna Redakcyo, już od dłuższego czasu, gdyż lubię bardzo jeździć za „freikartą“, i zjadać gratisowy menaż, gdy w tem doszła do moich uszu hiobowa wieść, że kolej ta dopiero wtedy będzie oddaną do użytku publicznego, aż nasz Magistrat, zbuduje dojazd do dworca łyczakowskiego.

Nie dając wiary tym pogłoskom, udałem się do Magistratu, by zbadać całą sprawę *an Ort und Stelle* i tu niestety dowiedziałem się, że pogłoski te sprawdzają się, bo nasz

Magistrat niema pieniędzy

na tego rodzaju wydatki, chyba że pościąga od niektórych radnych zaległości za wodę.

Dlatego też niech mi pozwoli Szanowna Redakcya zaapelować z tego miejsca do zatwardziałych serc radnych-dłużników, by raczyli wyrównać wszelkie swoje zaległości, a nie wątpię, że gorące słowa moje przebiją opokę ich serc, otworzą ich pugilaresy i wpłynie do wychudzonej kasy magistrackiej obfita gotóweczka, przy pomocy której wszelkie nasze marzenia urzeczywistnią się.

Nie wiem tylko, czy mam podporządkować pod „mianownik“ urzeczywistnionych marzeń, także marzenia odnoszące się do stanu zdrowotnego naszego miasta, bo sądząc po notorycznej indolencyi

naszego fizykatu

spodziewać się tego nie mogę.

Szkarlatyna w zatrważający sposób grasuje w mieście, a nasz fizykat co robi? nic! A jeśli jest zmuszony coś zrobić, to z taką opieszałością, że każdy zdrowo na świat patrzący się człowiek, musi zapytać, czy koniecznie trzeba posiadać aż dyplom lekarski, aby np. wiedzieć, że jeśli w jakim domu, umiera dziecko na szkarlatynę, lub wogóle na jaką inną zakaźną chorobę, to należy natychmiast przeprowadzić dezynfekcyę, a nie dopiero w trzy dni później.

Na nic przydadzą się szumne, na półtora metra długie odezwy, na nic, dziesiątki osobników z tytułem „Dr.“ przed nazwiskiem, ślęczące przy biurkach z piórem w ręku, robiąc statystyczne zestawienia stanu zdrowotnego naszego miasta. Tu potrzeba silnej woli, prawdziwej miłości bliźniego i sumiennego spełniania obowiązków.

Wasz reporter.

Śmierć wśród lodów.

W sobotę wieczór wyjechał z Kopenhagi do Bergen w Norwegii okręt, który ma przyholować do Kopenhagi okręt duńskiej ekspedycyi polarnej, która tu powróciła. Komitet ekspedycyi otrzymał od kapitana Trolla telegraficzne sprawozdanie które donosi:

Kierownicy ekspedycyi Mylius Erichsen wraz z Hagenem i Brenlundem odłączyli się 27. maja 1907 r. w kanale Faerg od oddziału sanliowego Kocha. Sporządzanie map zajęło im czas do końca czerwca 1907, a roztopy śnieżne uniemożliwiły im powrót. Przepędzili oni lato w oddaleniu 125 mil duńskich od okrętu bez zapasów żywności i nafty, zdani jedynie na zdobycz myśliwską. W dniu 19. października, w którym rozpoczęli odwrót wraz z 4 psami, byli zupełnie wyczerpani. Odbywali oni według wszelkiego prawdopodobieństwa drogę przez lody lądowe. Maszerowali zwątpieni, o głodzie i bez butów. Zapadające ciemności i mrozy złamały ich siły.

Po odbyciu blisko 40 mil duńskich po lodzie lądowym prawdopodobnie chcieli wyszukać miejscowość, gdzieby mogli zostawić wyniki swojej wielkiej pracy. Wybrali ku temu skład urządzony na wysokości 79 stóp na północnej szerokości. Mylius Erichsen i Hagen umarli przed osiągnięciem tego celu. Brenlund dotarł do składu, napisał testament i wpisał do notatki ostatnie sprawozdania, poczem zrezygnowany ułożył się na ziemi i zmarł wskutek zmarznięcia.

Z notatek Brenlunda, wynika, że Hagen umarł 15 listopada 1907 r., a Erichsen w 10 dni później. Zwłoki Brenlunda pochowano, zwłok Hagena i Erichsena nie odnaleziono, gdyż lody pokryła świeża wysoka warstwa śniegu.

Według telegramu, który komitet ekspedycyi otrzymał od kapitana Trolla, ekspedycya 11 sierpnia 1906 r. dotarła do lądu na wyspie Koldeweg pod 76° 20' północnej szerokości, i popłynęła na północ, aż natknęła się na nieprzebyte złomy lodu. Okrętem dotarto do 77° 30' północnej szerokości urządzono stacyę koło przylądka Bismarka. Po kilku małych wycieczkach urządzono 28 marca 1907 r. wielką wycieczkę sankami do północnego krańca Grenlandyi. Składała się ona z 10 sanek, ciągnionych przez psy w 4 oddziałach pod wodzą Myliusa Erichsena. Jeden oddział dotarł do 80° 13' i sporządził zdjęcia kartograficzne grupy wysp położonych między 78° a 79°. Drugi oddział dotarł do 80° 40' i porobił również zdjęcia kartograficzne. Trzeci oddział pod wodzą Kocha dotarł do przylądka Briedgemana, t. j. do 83° 50' szerokości i znalazł tam sprawozdanie pozostawione przez Peary'ego, podróżnika amerykańskiego. Oddział ten porobił zdjęcia kartograficzne w północnej części kraju Peary'ego. Tutaj zatknięto flagę duńską i objęto w posiadanie kraj, któremu nadano nazwę kraju króla Fryderyka VIII.

Mylius Erichsen udał się przez kanał Peary'ego na zachód, a Koch na północ. Później spotkali się u ujścia pewnego wielkiego fiordu, który Erichsen nazwał fiordem duńskim. Koch powrócił następnie na okręt, zaś Erichsen zamierzał jeszcze kilka dni podróżować po kanale Peary'ego, nie mógł jednak potem powrócić, a z powodu roztopów letnich nie można mu było także przyjść z pomocą.

Dnia 29 września 1907 r, wysłano za nim ekspedycyę ratunkową złożoną z trzech oddziałów sanek. Jeden z tych oddziałów powrócił 2 listopada, natrafiwszy pod 80° 13' na otwartą wodę, której przebyć nie mógł. W listopadzie przewieziono składy na północ, aby Erichsonowi zapewnić powrót. Dnia 10 marca br. wyruszyła nowa ekspedycya ratunkowa pod przewodnictwem Kocha, która wyczerpała ostatnie siły ekspedycyi, gdyż z najlepszych 28 psów 20 zginęło i najlepsze materyały zużyto. Ta ekspedycya znalazła zwłoki Brenlunda.

Ekspedycya spełniła zadanie, jakie sobie postawiła. Pozostali przy życiu członkowie ekspedycyi są zdrowi.

Rosyjskie „Czarne galinety“.

Wychodzące w Paryżu czasopismo *Byłoje* podaje ciekawe szczegóły tajne.

We wszystkich większych miastach, jak stwierdza Bakaj: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Kijowie, Odessie „perlustracyą“ korespondencyi zajmują się urzędnicy cenzury gazet cudzoziemskich, funkcyonujący przy urzędach pocztowych; do rąk ich dostaje się cała korespondencya przed rozsortowaniem. W miastach, gdzie takich cenzorów niema, zastępują ich specyalnie wyznaczeni do tego urzędnicy pocztowi.

Dla ułatwienia zadania „perlustratorzy“ posiadają t. zw. „alfabet“, t. j. spis alfabetyczny osób, do których wysyłane listy, bywają z reguły odczytywane w „czarnych gabinetach“. Wchodzą tu nietylko osoby pospolicie „niebłagonadiożne“, ale i wszyscy ci, którymi, z racyi ich stanowiska, „interesuje“ się bądź policya, bądź stojący u steru władzy; a zatem przedstawiciele państw ościennych, różni dygnitarze, ich faworytki i t. p. Plewe np. wydał był rozporządzenie, ażeby cała korespondencya tych biurokratów, którzy wobec niego znajdowali się w opozycyi, była kontrolowana jak najskrupulatniej; kopie listów osobiście mu doręczano. W ten sposób carski pełnomocnik wiedział, co przeciwko niemu knują przeciwnicy. Po zabiciu Plewego, ówczesny dyrektor departamentu policyi Łopuchin, mając polecone posegregowanie po nim papierów służbowych, znalazł między innymi... zbiór kopij swoich listów.

Dobieranie się do listów jest zazwyczaj następujące; w liście odszukują miejsca, najsłabiej sklejone i te rozchylają. Ażeby wyjąć zawartość z koperty, nie trzeba jej nawet kompletnie otwierać; wystarczy posiąść po rogach małe szpary, przez które wprowadza się cieniutkie stalowe szczypczyki, chwytające list i zwolna zwijające go w rurkę. W tej formie list łatwo wydostać i po przeczytaniu włożyć napowrót.

Prócz korespondencyi adresatów, zaregestrowanych w „alfabecie“, otwiera się częstokroć listy, mające coś „tajemniczego“ w adresie: np. dopiski „dla doręczenia Zosi“, „Jankowi“ lub t. p. Adres listu, któryby się okazał „niebłagonadiożnym“, wpisuje się do „alfabetu“, jakoteż adres wysyłającego list, o ile został podany. W razie, jeżeli podejrzany list wysłany jest „poste-restante“, organizuje się wartę szpiclowską celem wytropienia odbiorcy. Więcej kłopotu sprawiają listy szyfrowane

lub pisane atramentem chemicznym. Ale i tu na usługach „czarnego gabinetu“ funkcyonują wytrawni specyaliści, najsłynniejszymi są: urzędnik przy departamencie policyi Żybin, który doszedł do wirtuozostwa w odcyfrowywaniu listów szyfrowanych, oraz Zwierew, który posiada kunszt niezrównanego podrabiania cudzego pisma; na tej podstawie stał się specyalistą od listów „chemicznych“, które po zabiegach, dokonanych celem odczytania, nie mogłyby już być doręczone i zatem muszą być podrabiane, o ile chodzi o to, by odnośna korespondencya nie uległa przerwie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Stefana kr., gr. kat. Dometya pr.

Jutro rzym. kat. Joanny Frem., gr. kat. Jemyłyana.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W piątek „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W sobotę „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W niedzielę „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W poniedziałek „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach R. Planquteťa, z p. Okońskim w roli Gasparda.

Poświęcenie chorągwi. Na dniu 15 bm. odbyło się w kaplicy w Brzuchowicach poświęcenie chorągwi, ofiarowanych przez p. Geistlenerową. Uproszeni pl. Ojcowie i Matki chrzestne oraz letnicy, złożyli z okazyi tej, na fundusz kaplicy 500 koron, za co Zarząd składa szanownym ofiarodawcom, jak również Przew. Duchowieństwu za łaskawe wzięcie udziału w uroczystości serdecznie Bóg zapłać. *A. Mussil. T. Górski.*

* **Wpisy.** Dyrekcya szkoły przemysłowo-uzupełniającej im. Sienkiewicza oznajmia absolwentom szkoły przemysłowo-uzupełniającej, iż wpisy na kurs specyalnego rysunku zawodowego odbędą się od 1. do 16. września. Równocześnie uprasza dyrekcya pryncypałów, by raczyli zachęcić swych uczniów i czeladników do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tym kursie. *Jan Soleski*, dyrektor szkoły przemysłowo-uzupełniającej im. Sienkiewicza.

Prof. uniwersytetu dr. Wahrmund osławiony ze swoich wycieczek przeciwko katolicyzmowi, przyjechał do kąpiel w Möders w Tyrolu. Ludność katolicka jak jeden mąż, tak długo mu awantury robiła, aż pana profesora wykurzyła — i pan Wahrmund jak zmyty, musiał uciekać. W Tyrolu katolicy umieją sobie radzić.

Wieczór złocieni z kotylionem urządza Stow. „Gwiazda“ w niedzielę 53. bm. w własnej, dużej sali, przy ul. Franciszkańskiej l. 7., przy odgłosie orkiestry. Początek o godz. 7 wieczór. Zaproszenia nabywać można w kancelaryi „Gwiazdy“.

Na prośbę pana Dyszkiewicza komisarza magistratu, stwierdzamy, że pachołkowie magistraccy kłamali, odwołując się na niego. Pachołkowie zabierali *Gońca Polskiego* z własnej inicyatywy i takiego polecenia od p. Dyszkiewicza nie otrzymali, cośmy obecnie stwierdzili. Pachołków tych, którzy są socyalistami i dlatego pałają ku nam nienawiścią, powinien magistrat surowo ukarać.

Zbytnia energia konnego policyanta. Wczoraj w południe na rogu ul. Boimów i Halickiej powstała kłótnia pomiędzy żydówką sprzedającą na wózku owoce, a jej córką. Młoda żydówka krzyczała w niebogłosy. Nie dziw więc, że zebrała się zaraz gromada ludzi. Nadszedł policyant pieszy i zajął się zrobieniem porządku. Nie wystarczało to jednak konnemu policyantowi Nr. 3, który wjechał pomiędzy zebranych ludzi z taką energią, że szczęściem nazwać należy, iż znajdujące się w tłumie dzieci nie dostały się pod kopyta końskie. Tem łatwiej to się mogło zdażyć, że ul. Boimów jest wąską, a w miejscu, gdzie się rzecz działa, stoi jakieś rusztowanie z patyków. Nie wielka to sztuka najeżdżać koniem ludzi, a najeżdżanie tam gdzie to było zupełnie zbytecznem, jest nagannem i sądzimy, że pan konny policyant Nr. 3. odpowiednią admonicyę od swej władzy otrzyma. — Należałoby jakoś trochę ucywilizować lwowskich policyantów, aby wiedzieli, że niekoniecznie brutalność i grubiaństwo są potrzebne do utrzymania porządku w mieście.

Kaprysy aury. Powodzie u nas, a na południu posucha. Ludność wiejska Krainy, południowej Styryi i Pobrzeża, musi sprzedawać swe bydło, dla braku paszy, spalonej upałami. Z powodu tego kilogram najlepszej wołowiny kosztuje tam 1 kor. 20 hal. Możeby Lwowianie pojechali tam na kuracyę mięsną.

Znieważenie szczątków ludzkich. Wczoraj koło godziny 2 popołudniu robotnicy, pracujący przy kopaniu gruntu pod fundament domu przy ul. Karmelickiej wykopali szczątki ludzkie, złożone z paru jeszcze kości i czaszki. Otóż owi robotnicy, zapewne „towarzysze“, bawili się tą czaszką, w ten sposób, że używali jej jako piłki nożnej. Jest to bardzo znaczący objaw, opisujący dokładnie wyobrażenia towarzyszy o jakiejkolwiek etyce.

Ostrożnie z monetą guldenową. W Ostrawie Morawskiej, skazało starostwo właściciela sklepu Łazarza Koenigsteina na 5 koron kary, za uwidocznienie na wystawie na towarach prócz cen w koronach, także w guldenach. A więc ostrożnie panowie kupcy bo będzie — buba.

Niefortunny koniokrad. Przedwczoraj wieczór zdarzył się przykry wypadek Józefowi Reganowi 14 letniemu chłopakowi. Chciał wziąść sobie cudzego konika na własność i zaczął go ciągnąć przez ulicę. Niestety koń nie chciał dać się wziąść i kopnął go kopytem w twarz, łamiąc mu kość nosową i czołową. Rannego ciężko odwieziono do szpitala powszechnego.

Żołnierska dola. Wczoraj rano powracała z ćwiczeń przez Podwale kompania obrony krajowej. Niedaleko naszego lokalu, upadł bezprzytomny na ziemię jeden z szeregowców, zapewne ze zmęczenia. Przeniesiono go zaraz do poblizkiego lokalu stacyi ratunkowej, ale żołnierzowi tak się źle zrobiło, że musiano go odwieźć do szpitala garnizonowego. Nazywa się on Wasyl Maciuk, jako rezerwista odbywa teraz ćwiczenia.

Kradzież w pociągu. Simonowi Leiserowi, handlarzowi zboża z Mielca skradziono dnia 17. bm. w pociągu dążącym ze Lwowa do Krakowa 2410 K z kieszeni, podczas snu.

Dowcipny dorożkarz. Dorożkarz parokonny Nr. 307 w bardzo dowcipny sposób odpowiada swoim klientom. Wczoraj zamówił go rządca rz. p. K. Stelzer, z poleceniem aby odwiózł jego żonę na dworzec, ofiarując mu według taryfy 2 k. 40 h. za turę. Ale dorożkarz narzekał, że to mu za mało. „Ależ człowieku, tyle się należy, mówił pan S. — jedź prędko i nietrać czasu“. „Za taką cenę prędko się nie jedzie“, — odrzekł urażony dorożkarz.

Złodziej muzyk. Jakiś amator muzykalny, zakradł się do garderoby orkiestry teatralnej i po rozbiciu 2-ch szafek wyjął z nich nuty i flet wart. 200 kor.

W sprawie Kaczanowskiego. Pierwszym, którego aresztowano w sprawie kradzieży w kasie Stowarzyszenia szewców, był Jan Sośnicki, 15 lat. Przeczył on jednak tak zręcznie wszystkiemu na policyi, że dla braku dowodów musiano go wypuścić. Ale kiedy później przyłapano jego wspólników Kaczanowskiego i Srokowskiego, a ci przyznając się do winy, podali nazwisko jego jako swego wspólnika, zarządzono natychmiast jego aresztowanie. Aresztowano go wczoraj przed południem. Sośnicki widząc, że jego koledzy go wydali, przyznał się do kradzieży.

Jeszcze złodzieje w mundurkach. Do policyi zgłosiło się dotychczas 4 poszkodowanych, okradzionych przez Paneńkę, Kuschmiedera i Humieńczuka po odbiór swoich rzeczy. Jak śledztwo wykazało, to reszta włamań była bezskuteczna, bo złodzieje nie znaleźli tam tych rzeczy, których szukali tj. złota i srebra.

Amator myśliwy. Przy ul. Jagiellońskiej l. 24 mieszka jakiś fotograf, który oprócz swego fachowego zajęcia, zajmuje się myśliwstwem. Ma on u siebie flobert i nim strzela do ptaszków w kamienicy i kotów. Wczoraj zastrzelił kota, własność p. Zygmunta Żerebeckiego i to kiepsko trafił, bo kot męczył się przez pół godziny, nim skonał. Poszkodowany poprosił policyę, aby podobnych polowań fotografowi zabroniła.

Dla braku księży. *Narodni Listy* donoszą, że w Zadarze w Dalmacyi OO. Jezuici, będący tam od lat 45, opuścili swą siedzibę, a to dla braku kapłanów w tym zakonie. Możeby socyaliści, którzy tak zazdroszczą zawsze „znakomitemu“ życiu patrów, a na swoją biedę narzekają, ofiarowali się ze wstępowaniem do zgromadzenia, aby tam w „zbytkach“ opływać. To tylko bieda, że w zakonie nie ma tłustych posad, ani kas chorych, któreby można bezkarnie okradzać.

— W Bereźnicy królewskiej zmarł wczoraj Stanisław Pawlikowski były poseł do sejmu i marszałek rady powiatowej żydaczowskiej, ogólnie lubiany, szanowany i wielce dla kraju zasłużony obywatel. Cześć jego pamięci. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o 10-ej rano w Bereźnicy królewskiej koło Żydaczowa.

— Wykolejenie pociągu ciężarowego nastąpiło onegdaj wieczorem na przestrzeni między Żywcem a pierwszą stacyą w stronę Bielska, Łodygowicami. 4 wagony zgruchotane. Konduktor doznał kilka ciężkich obrażeń. Skutkiem zabarykadowania toru, pociąg poranny przyszedł z 3 i pół godzinnem opóźnieniem. Przez całą noc pracowano nad usunięciem zgruchotanych wozów, poczem nastąpił ruch normalny.

— Morderstwo w karczmie. Z Tarnopola donoszą: W karczmie, w pobliżu stacyi Dereniówki, na szlaku Tarnopol-

Kopyczyńce, popełnione zostało morderstwo rabunkowe na 80-letnim karczmarzu, Simche Mecesie. Morderstwo odkrył pewien młody parobczak, który chciał wejść do karczmy, ale zastawszy drzwi zamknięte, począł dobijać się do wnętrza. Wreszcie wszedł oknem i oczom jego przedstawił się straszny widok. Starzec leżał nieżywy w kałuży krwi. Że morderstwo dokonane zostało w celu rabunku, świadczą wyrzucone z kufra najrozmaitsze rzeczy i rozbita szuflada, gdzie stary trzymał pieniądze, utargowane za wódkę i tytoń. Sprawcy zbrodni nie zdołano dotychczas wytropić.

() **Szkoły czeskie we Wiedniu.** Około 200.000 Czechom, Wiedeńczycy niechcą dać czeskiej ludowej szkoły we Wiedniu. Wczoraj odbyło się zgromadzenie Czechów w XV. okręgu Wiednia, i postanowiono strejk szkolny gdyby rząd Czechom do założenia czeskiej szkoły nie dopomógł i dozwolił ich nadal krzywdzić w tym kierunku.

() **Strejk kelnerów.** W Budapeszcie wywołali socyaliści strejk kelnerów. Strejkujący robią awantury, wybijają szyby i co w strejkach konieczne, hałasują. Niechże Węgrzy, najprędzej dadzą kelnerom — choćby szybki z okna. Co to się z Królestwem węgierskim stanie, jak kelnerzy nie będą nadal podawać piwa i wina. Strach!

() **76 górników zasypanych w kopalni.** Wskutek wybuchu, który nastąpił w kopalni węgla w Maybole, zasypanych jest 76 górników. Z powodu wydobywania się gazów trujących, nie ma nadziei ratunku; akcya ratunkowa jest wprost niemożliwa! Dotąd wydobyto 3 trupy.

— **Zjazd szynkarski** odbędzie się od 14 do 17 września br. w Pradze. Około 2.000 uczestników z wszystkich krajów Austryi zapowiedzianych. Zamknięcia szynków w niedzielę pewnie nie uradzą możemy o to być spokojni.

— **Kłamstwa wiedeńskiej żydówki.** *Neue Freie Presse* szczeka znowu jak zwykle na Polaków. Pisze, że w Żółkwi napadli Polacy na Rusinów, a przecież znaną rzeczą, że awanturę wywołali Ukraińcy, do czego sami się w *Dile* przyznają.

— **Sędziwy wiek.** W Szamocinie majster szewski Zaborowski obchodził w niedzielę 102 rocznicę urodzin. Staruszek czuje się jeszcze dość silnym na duchu i ciele.

— **Hajdamaczyzna na Bukowinie.** Proces przeciw kilku uczniom ukraińskiego gimnazyum w Kocmaniu, oskarżonym o napad na dom dyrektora gimnazyum Szpojnarowskiego, zakończył się skazaniem jednego z gimnazyalistów, Konowała, na 30-dniowy areszt, zaś innych trzech na areszt 3-dniowy. Jednego z oskarżonych uwolniono.

() **Skandal w Suczawie.** Jeden z radców sądowych w Suczawie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru (tak przynajmniej twierdzą niektóre gazety lwowskie). Przypuszczają, że to samobójstwo stoi w związku z prowadzonem śledztwem przeciw nadużyciom sądowym w Suczawie. Materyał śledztwa ma być olbrzymi, radca Czerwiński ma przywieźć ze sobą do Lwowa trzy skrzynie aktów.

Wielką sensacyę wywołało w Czerniowcach zasuspendowanie, na polecenie apelacyi lwowskiej, radcy sądowego w kraj. sądzie karnym p. Maksymiliana Kobylańskiego. Przyczyna suspenzyi nieznana, nie stoi jednak w związku z aferą suczawską.

Wskutek wyników toczącego się śledztwa ma być całe zreorganizowane suczawskie sądownictwo. Dwu sędziów otrzymało już radę, aby ustąpili ze swych stanowisk i ci wnieśli już podania o dymisyę. Dwom innym zagrożono dymisyą.

Radca dworu Czerwiński prowadzi ustawiczne konferencye, z jednej strony z prokuratorem Olińskim, z drugiej ze starostą suczawskim Tarangulem.

() **„Kapitan z Koepenicku“**, słynny na cały świat szewc Vogt, który to dnia 16. października 1906 r., przebrany w mundur kapitana przy pomocy 12 gwardzistów, których zabrał z ulicy, zajął ratusz w sąsiednim Coepenicku, aresztował burmistrza dra Langerhausa i kazał go ze skutkiem odwieźć na odwach do Berlina, a potem po przyaresztowaniu także kancelarza miasta, zabrał gotówkę z kasy w sumie 4 tys. marek, został wczoraj na skutek ułaskawienia przez cesarza wypuszczony z więzienia w Tegel. Jak wiadomo, zasądzony został przez sąd przysięgłych i izbę karną w Moabicie na 4 lata więzienia. Nie przesiedział więc w niem ani 2 lat. Uwolniony bohater pysznej komedyi koepenickiej, udał się wczoraj zaraz po wypuszczeniu z więzienia do siostry swej handlarki Menz, która prowadzi skład mydła w Rixdorfie, lecz jej nie zastał w domu. Gdy ona o 10 wieczorem wróciła z wycieczki do domu, nic jeszcze nie wiedziała o ułaskawieniu i uwolnieniu brata i nie chciała wierzyć nikomu, że widzieli go wolnym i wesołym. Vogt, nie zastawszy siostry w domu, udał się do swej „kochanki“, niejakiej Riemerowej, która przez czas więzienia pozostała mu podobno wierną.

O swoją przyszłość nie ma ten sześćdziesięcioletni szewc-kapitan żadnej obawy, bo niejaka pani Wertheim wyznaczyła mu dożywotni legat w wysokości 100 mk. miesięcznie. Już w więzieniu pobierał od niej co miesiąc 50 mk. Bohater koepenickiej awantury prowadził w więzieniu życie bardzo porządne i przyrzeka, że i nadal pragnie żyć jako porządny człowiek. Otrzymał podobno z różnych stron korzystne oferty.

O mandat z I. okręgu. Z ramienia stronnictwa katolicko-narodowego zawiązał się komitet wyborców I. okręgu, złożony z reprezentantów duchowieństwa i wszystkich warstw. Komitet ten zwołuje w najbliższych dniach wielkie zgromadzenie przedwyborcze.

Jak się dowiadujemy, w najpoważniejszych kołach miasta Lwowa podniesiono myśl ofiarowania mandatu byłemu ministrowi, Piętakowi. Kandydatura ta jest bezwarunkowo najpoważniejszą ze wszystkich dotąd zgłoszonych. Mamy nadzieję, że znajdzie ona poparcie przedewszystkiem w kołach katolickich I. okręgu wyborczego.

Porządki magistrackie. Dnia 16 bm. wracał z pl. Powystawowego o godzinie w pół do 10-tej wieczorem p. Marcin Wierzbicki, radca sądowy i wpadł na ul. Poniatowskiego do jamy, wyżłobionej przez deszcz, która tam prawie, że półtora tygodnia istniała niezauważana przez magistrat i potłukł się ciężko. Przed nią nie było wtedy żadnego ogrodzenia. Ta jama co roku powstaje przy każdej gwałtowniejszej ulewie, a magistrat tak ją licho naprawia, że co rok każdy deszcz ją wymula.

Nie zaczepiać kobiet na ulicy.

(Do ryciny).

Arcykomiczny wypadek zdarzył się w Paryżu, który wywołał popłoch między tamtejszymi brukowymi Don Jouanami. Młody urzędnik bankowy Jules Bazet, dość zamożny, a w dodatku kawaler, miał ten nie bardzo przyzwoity zwyczaj, że lubiał zaczepiać kobiety po ulicach, w celu nawiązania z niemi znajomości.

Długo uchodziło to mu bezkarnie, aż nareszcie nadeszła nieoczekiwana... katastrofa.

Przechadzając się pewnego wieczoru po bulwarach, spotkał Bazet dwie młodziutkie nadzwyczaj piękne panienki, z któremi swoim zwyczajem zawarł znajomość, a nawet udało mu się nakłonić je do odwiedzenia jego pomieszkania.

Gdy tak w trójkę znaleźli się w jego kawalerskiem mieszkanku, po chwili nagle, jakby na ómówiony znak rzuciły się „dziewczątka“ na Bazeta, skrępowały go tasiemkami od swych gorsetów zakneblowały mu usta i rozpoczęły plądrować jego mieszkanie, zabierając cenniejsze przedmioty.

Przeprowadziwszy nakoniec osobistą rewizyę u Bazeta, która została uwieńczona pomyślnym skutkiem w postaci cennego złotego zegarka i pugilaresu z kwotą 1000 franków, życząc Bazetowi „dobrej nocy“ ulotniły się.

A więc ostrożnie panowie Don Jouani, bo i we Lwowie może coś podobnego się zdarzyć.

U Drzymały.

Jeden z czytelników *Dziennika Berl.* podczas pobytu swego w Poznańskiem, zwiedził też wóz Drzymały w Podgradowicach i tak opisuje swą wizytę:

Byłem kilka dni w Poznańskiem. Z powrotem odwiedziłem Drzymałę, aby się przekonać o tym wozie. Drzymały nie zastałem, bo rzeczywiście jest w więzieniu, lecz jego żona chętnie mi wszystko opowiedziała w tych słowach:

Oto mi męża wzięli do więzienia, bo miał kuchenkę z woza usunąć i tego nie uczynił, bo to nie jego własność. Za to go na 14 dni wsadzono. Co najlepsze, to to, że nie dostaje w więzieniu pożywienia, tylko muszę mu je sama do więzienia nosić, aby z głodu nie umarł. Noszę mu je co dzień raz na obiad i to tyle, aby na cały dzień starczyło. Z Podgradowic do Rakoniewic duży kawał drogi i nie podobna więcej razy na dzień tam chodzić, ile że żniwa w polu się psują, bo robić nie ma kto.

Ze łzami w oczach opowiada mi kobiecina dalej: Przyszedł komisarz z jednym urzędnikiem i jednym robotnikiem i wzięli nam kuchenkę. Potem przychodzi komisarz i powiada, że ma wóz usunąć. Gdy to uczyni, to wszystkie koszta, które miał, będą mu zwrócone. Na to Drzymała rzekł, że jemu tu dobrze w tym wozie i on go nie odda. Następnie przychodzi rozporządzenie od policyi, że się ma z wozu wynosić; lecz Drzymała tego nie uczynił. Za to obecnie siedzi w kozie.

Nim jednak do kozy poszedł, złożył tę sprawę sam pod sąd do Wolsztyna,

aby się dowiedzieć, kto rządzi w wozie, on, czy policya. Wreszcie przybyła tu komisya, aby wóz zmierzyć. Mierzono zewnątrz każdą drobnostkę, wewnątrz jednak nie mogli tego uczynić, bo ja Drzymalina powiedziałam komisyi, iż kluczy nie mam i nie mogę im otworzyć. A o to im najbardziej chodziło. Więc tylko przez okno do wnętrza wozu zaglądano.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu, pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych, br. Aehrenthala odbyła się wspólna Rada ministeryalna, w której wzięli udział obaj prezydenci ministrów, dr. Weckerle i br. Beck, minister skarbu dr. Korytowski, wspólny minister finansów Burian i minister wojny br. Schönaich. Przedmiotem był budżet na najbliższą sesyę delegacyi. Min. Aehrenthal, jak już przedtem, tak i teraz skorzystał ze sposobności, by kolegów poinformowsć o polityce zagranicznej i dać im możność zajęcia stanowiska. Na pierwszym planie stały ostatnie wypadki w Turcyi i ich oddziaływanie na Europę.

Odznaczenia.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał drugiemu najwyższemu ochmistrzowi dworu, księciu Alfredowi Montenuovo, wielką wstęgę orderu Stefana, najwyższemu podkomorzemu bar. Gudenusowi i marszałkowi hr. Cziraky'emu wielką wstęgę orderu Leopolda, marsz. dworu na Węgrzech hr. Apponyiemu i ministrowi Chołoniewskiemu order Leopolda I. kl., wielkiemu łowczemu Maksymilianowi hr. Thunowi order żelaznej korony I. kl., wielkiemu koniuszemu Ferd. hr. Kinsky'emu wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

Cesarz nadał koncepiście gabinetowemu i sekretarzowi nadwornemu dr. Janowi Lewickiemu tytuł i charakter radcy sekcyjnego; koncepiście gabinetowemu I. kl. Edmundowi Jurystowskiemu tytuł i charakter sekretarza nadwornego.

Cesarz zezwolił na powołanie wicekonsula dra Michała Straszewskiego do kierownictwa wicekonsulatu w Charlestown (zachodnia Wiginia) w Stanach Zjednoczonych.

Robotnicy zasypani w kopalni.

Londyn. Z zasypanych w kopalni węgla robotników w Mayboole wydobyto już 18 zwłok.

Spisek wielkoserbski.

Budapeszt. Dzienniki donoszą o aresztowaniu redaktora *Obzora* Greskowa i *Pokroka* Tomicza, prawdopodobnie w związku z aferą o zdradę stanu.

Pożar w koszarach.

Paryż. Echo de Paris donosi, że w koszarach 75 p. p. pożar, prawdopodobnie podłożony, zrządził ogromne szkody. Dwóch strażaków ciężko rannych.

Wykolejenie się pociągu.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu na stacyi Weisen wykoleił się pociąg towarowy. Lokomotywa i 17 waganów zdruzgotanych. Szkoda wynosi 300.000 kor. dwa tory są tak zniszczone, że ruch odbywa się przez przesiadanie. Palacz ciężko raniony.

Jubileusz cesarski.

Warszawa. W rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa pułk Keksholmski jego imienia odbył paradę kościelną w obecności austr. konsula Heimrotha. Następnie w kasynie oficerskiem odbyło się śniadanie. Pułk wysłał telegram z życzeniami do monarchy i otrzymał telegraficzne podziękowanie.

Opuszczenie więzienia.

Petersburg. Przeważna liczba posłów do Dumy, zasądzonych za manifest wyborski, opuściła wczoraj więzienie; mają się oni dobrze.

Japonia przystąpiła do traktatu.

Petersburg. Wczoraj nadeszła nota Japonii z zawiadomieniem, że Japonia przystąpiła do angielsko-rosyjsko-amerykańskiego traktatu w sprawie rybołóstwa.

Ucieczka kasyera.

Drezno. Kasyer Drezdeńskiego Banku Eckhard, zdefraudowawszy 234.000 mar., zbiegł onegdaj rano.

W Turcyi.

Konstantynopol. Wobec wielu nadużyć, młodoturecki komitet ogłasza, że jego członkowie, mający misyę do rządu, muszą się wykazać legitymacyą.

Konstantynopol. Dziennik *Gazetta* wyraża zdziwienie z powodu odpłynięcia floty tureckiej. Do Konstantynopola miało przybyć wielu Rosyan, którzy szerzą niepokojące wieści. Także koło Erzerumu krążą takie wieści. Dzienniki żądają od ministra spraw zagranicznych wyjaśnienia.

Konstantynopol. Skutkiem interwencyi młodotureckiego komitetu zakończył się strejk zecerów. Dziś wyjdą w Pera wszystkie dzienniki.

Z otoczenia wielkiego wezyra zaprzeczają wiadomości, jakoby basza Khiamil czuł się znużony urzędem i chciał ustąpić.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Cypryan Tarczyński

em. c. k. radca Sądu krajowego

po krótkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 19-go sierpnia 1908 roku, przeżywszy lat 88.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 21. sierpnia b. r., o godz. 3-tej popoł. z domu żałoby ul. Jabłonowska l. 2 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci, wnuki i prawnuki — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 18. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Władysław Siedlecki

po krótkich a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 18. sierpnia 1908 r. przeżywszy lat 60.

Eksportacya zwłok odbędzie się w czwartek dnia 20. sierpnia, o godz. 3. popołudniu, z domu przedpogrzebowego Anatomii na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 19. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Artur Krzysztofowicz

właściciel dóbr ziemskich

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krynicy dnia 17-go sierpnia 1908 r., przeżywszy lat 41.

Ciężko stroskana rodzina zaprasza — krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we Lwowie dnia 22. sierpnia b. r., o godzinie 5-tej po południu z Krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Lwów, 19. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

KEFIR

poleca i dostarcza do mieszkań

MLECZARNIA PRZEWORSKA

Lwów, Polna 25.

Winogrona stołowe

najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko

Z. ALTNEU

Versecz 29, Węgry.

Rzadka sposobność!

Nowe drzwi sklepowe kompletne, do połowy oszklone z futryną, oraz roletą żelazną, tanio do sprzedania. Wiadomość W. Kowenicka, Lwów ul. Nowej Rzeźni 41.

Kupię dom parterowy z podwórzem albo jedno piątrowy niedaleko śródmieścia z wolnemi latami. Podanie warunków i ceny, listownie do Administracyi Gońca Polskiego pod literą „G".

Z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania sypialnia dębowa, 2 cytry i lampa wisząca. Wiadomość ulica Friedrychów l. 5. III. piętro drzwi na prawo.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

- 1 los austr. Czerwonego Krzyża
- 1 los węg. Bazylika
- 1 los serbski 10 fr.
- 1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów, ul. Kopernika l. 1. (dom własny).

Stajnia na 4 konie Piekarska 36 do wynajęcia Kurkowski Sobieskiego 10.

Nowo otworzona Pracownia artystyczno Blacharska

Stan. Czwenarskiego

wykonuje wszelkie roboty galanteryjne jakoteż krycie wież, dachów, wanny, tusze, nasiadówki i wszelkie reperacye w zakres blacharstwa wchodzące po najumiarkowańszych cenach.

Lwów, Akademicka 3.

Lodownię kuchenną,

kupię z drugiej ręki, wysokość może dosięgać 1 i pół metra. Wiadomość M. Kowalski, Lwów Bogusławskiego 7.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Kuchnia domowa

wydaje do menażek, przyjmuje abonament miesięczny i dziennie, Zielona 21.

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Kawiarnia i Restauracya

Sykstuska, róg Kościuszki.

Poleca wyborową kuchnię na śmietankowem maśle, znakomite chłodniki i napoje.

Codzień muzyka wojskowa. — Wstęp wolny.

Z poważaniem

WOHLMAN.

INSTYTUT NAUKOWY

Grono stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, Asnyka 8.

przygotowuje do poprawek o egzaminu wstępnego, do klasy I. gimn. lub real., oraz do klas wyższych i do matury

Dla zamiejscowych

PENSYONAT

urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo.

Zakład otwarty także przez wakacye.

939

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca do kamienicy w śródmieściu Kopernika 60, Antoni.

Do sprzedania faeton wiedeński i fortepian machoniowy. Wiadomość Torosiewicza 18.

Wanny trwałe od Kor. 14

gdzieindziej te same od Kor. 20.

Oraz duże tusze wiszące i ścienne i nasiady kąpielowe od Kor. 8.

Poleca 941

Wojciech Zając

Lwów, Ossolińskich 14.

CENNIKI GRATIS.

Za stałą płacą poszukiwani panowie i panie do do zbierania anonsów.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.* ______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie | 1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; * od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/1 do 31/8 w niedziele i święta.

Proszę żądać darmo



i opłacony mój główny bogato ilustrowany katalog. Zawiera on 3000 odbitek rozmaitych gatunków zegarków z niklu, srebra i złota, jakoteż różnych solidnych przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, towarów ze stali i ze skóry itd. po cenach orginalnych.

Niklowy remontoir zegarek Systemu roskopf patentowany zegarek . . K 3·50
Szwajcarski orginalny system Roskopf patentow. K 4·—
Registrowany „Adler" Roskopf niklowy anker remont. zegarek . . K 5·—
Remont. zegarek z goldinu „Luna" werk podwójnie kryty . . . K 7·—
Remont. zegarek srebrny „Gloria" werk otwarty . . . . K 9·—
Srebrny remont. zegarek podwój. kryty K 8·40
Srebrny łańcuszek pancerny z wskakującym pierścieniem 15 gr. ciężki K 12·50
Z rosyjskiego Tula niklu remontoirowy zegar „Luna" z werkiem, pod. kryty K 2·60
Zegar kukułkowy K 8·50, Budzik K 2·90, Zegar kuchenny K 3·—, Zegarek szwarzwaldzki K 2·50, za każdy zegar 3-letnia pisemna gwarancya. Nie ma ryzyka! — zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx

HANS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 893 (Czechy).

870

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA ...
Papier z fabryki Braci Pritkowskich